

## Antoni Śliwa

dr inż. metalurgii, autor kilku tomów poezji, w tym unikatowego – poświęconego naszej szkole – pt. „W tym naszym Kasproviczu” (wyd. 2019)

### *Jubileusz Liceum*

Szkoło!  
niby to ty jesteś...  
ty ta sama  
co wtedy  
kiedy mnie nauczałaś  
skąd się wziął świat  
i że sam się stworzył  
Bóg nic nie miał do tych rzeczy  
ksiądz proboszcz  
nie mógł prostować  
miał zakaz wstępu  
do twojego wnętrza...  
i to ty jesteś ta sama -  
w co trudno uwierzyć  
po tak długim czasie  
która nauczałaś mnie  
pisać poprawnie  
czym Długosz się zajmował  
a co robił Kadłubek  
mawiałaś jak Rej się  
zdenierwował na łacinę  
co mnie nie zdziwiło  
bo i mnie łacina szła  
ciężko choć belfer  
był charyzmatyczny...  
że Mickiewicz pokochał Moskali  
a przecież zamordowali  
nam ojczyznę  
widocznie miłość już wtedy  
nie znała granic  
że patronem szkoły  
Jan Kasprovicz został  
pomysł to był trafny  
bo w życiu swoim  
srodze się narobił  
chłop z chłopą  
„Z chałupy” sonetami  
doszedł do rektora  
dzikimi różami

Tatry przyozdobił  
a nie był góralem  
było mu ich żal  
bez pytania...  
szerokim echem  
w poezji zasłynął wołając:  
Święty Boże, Święty mocny...  
aby świat nie zginął.

Może cię kusiło wtedy  
wyrazić zdziwienie iż  
szkoda że do socjalizmu nie nakreślił drogi  
boż przecież napisał  
księgę ubogich.

Jadwiga Kapuścik  
w język polski gnała  
upiększając oschłą gramatykę  
od czasu do czasu  
czytała lirykę  
a i otuchy ździebko dodawała  
przecież była matką  
gromadki dzieciaków  
więc napominała:  
jeżeli amory nam z głowy ulecą  
choć kwitną kasztany  
sprawy pójdą gładko  
na marne nie pójdzie  
ranek niedospany  
trud słuszny uczynek  
pisać trza starannie  
gdzie kropkę tam kropka  
przed który przecinek.

Ha! nie tylko tyle...  
Pitagoras ze swoim trójkątem  
sinusy liczbowe szeregi i ciągi  
panoszenie się iksów  
i igreków aż czasem  
do trzeciej potęgi  
równania  
bo my wówczas byliśmy równi  
ale wobec Zachodu  
nieco dojrzałsi  
choć nie do kwadratu...  
musieliśmy przy tym  
dobrze znać tabliczkę mnożenia  
i nie do pomyślenia

byłoby nie wiedzieć  
że jeden razy szesnaście  
jest szesnaście  
bo Związek Radziecki był jeden  
i miał szesnaście  
republik.

Newton, Sir Izaak Newton:  
jabłko spadające z jabłoni  
na ziemię i ziemia podążająca  
do niego grawitacja przyśpieszenie  
ile waży kilogram pierza  
a ile kilogram kamienia  
o ile większa połowa  
jest większa od mniejszej połowy  
dać się na to złapać  
nie mogło być mowy  
Zontek pouczał  
bo wtedy maturę  
mógłbyś oglądać  
przez dziurkę od klucza.

Zontek, Franciszek Zontek  
ceniony wychowawca  
dostojny guru  
mistrz wiedzy uściślonej  
ale na początku  
w matematyczne  
arkany  
wprowadzał mnie Mleczko  
Stanisław Mleczko magister  
starożytnej kultury  
Greków i Rzymian  
On to w tych mrocznych latach  
pod osłoną łaciny  
odkrywał prawdy  
o ludzkiej duszy  
jakby z mitologii  
wyłaniał się ze swoimi bogami  
człowiek co niby miał  
brzmić dumnie  
ale pokątnie szeptali  
że dopiero w trumnie

Biologia, wielka nauka  
o przyrodzie: Łysenko, Miczurin  
i jeszcze raz Trofim Łysenko

na Syberii pszenica kiełkuje  
na wierzbie figi rosły  
ale wierzby na opał  
wycieli złośliwi kułacy  
    Karol Darwin, ten  
to mi utkwiał w pamięci  
może dlatego że jak  
powiadała Kazimiera Grabowska  
z Anglii pochodził  
a nas głuptasów  
Anglia wtedy zaciekawiała  
nieдоступną egzotyką  
a jeszcze to że ten Darwin  
za swój zarobek  
wałęsał się po Galapagos  
taki był świata ciekawy  
to nic że ja z małpy  
skoro małpa od Boga  
a proboszcz w drodze ewolucji  
stał się księdzem  
z mamusinego synka.

    Geografia, droga  
w nieznany świat  
wskazywana ręką Brunona Strzałki:  
Kopernik, Kolumb,  
gdzie rosną cytryny  
figi i banany  
i że kasztany można na ogniu piec  
a niektórzy z ognia  
je wykradają przed czasem,  
    nie znaliśmy  
tych dziwolągów a te kraje  
dalekie ci muszą dopiero  
strzec granic skoro natura  
tak ich obdarzyła sownicami  
u nas ani u sąsiadów  
nie dojrzewają ananasy  
czy choćby cytryny  
a pas graniczny  
oplatają stalowe  
pajęczyny i jeszcze  
bronią codziennie.

    Ci muszą granic strzec  
nie znaliśmy tylu rzeczy  
ani smaku plonów

dalekich krain  
nie było jeszcze kolorowych  
obrazków ale że mają  
zadziwiający smak  
zapewniał nas  
Brunon Strzałka  
pedagog wielkiej klasy  
i cóż oprócz pochwał  
można by o nim  
rzec...

    i znów ten zimny Wschód  
tyle republik radzieckich  
znać na izus  
i nasze skarby  
ale głęboko w ziemi  
węgla wydobył jeszcze za mało  
Wincenty Pstrowski  
ksiądz proboszcz  
w swoim imperialnym mieszkaniu  
    na farze  
będzie marzył zimą  
(a zimy wtedy były srogie)  
to nic... nie nasz człowiek  
nie nasze troski  
na naszej szkolnej drodze

    Historia...  
Historia est magistra vitae  
mawiał profesor Gadomski  
z jego ust płynęła  
jak woda ze źródła  
odległe dzieje wielcy historycy  
Herodot, Marco Polo  
Flawiusz ze wzmianką  
o Jezusie Chrystusie  
narodzenie Polski  
Długosz Gall Anonim  
półgębkiem zagadnął  
o Lwowskich Orłętach  
podpadł i przepadł  
słuch zaginął  
o nim  
kto go dziś pamięta?

    Kornelia Górzyńska  
cóż mogła z nas wydusić wydukać

skoro serce dla nas miała  
jak babcia dla wnuka

Alojz Nowara  
złotą myśl merkantystów powtarzał:  
„Państwo silne siłą trzosa”  
ale władcy PRL-u utrwalali władzę  
nad ubogim ludem  
władzę i nad Bogiem  
choć w kasie bez grosza

o nowszych dziejach  
nauczał nas Klaka  
czytając nakazane dzieła  
sowieckich mądrali  
sama z siebie mu wyjść nie mogła  
historia kaleka  
z ideologią skisłą:  
rewolucje, komuna  
walka klas  
Marks, Lenin, Stalin,  
wojny i wojny... generalissimus Stalin –  
bez cudu nad Wisłą

wszędzie o tym było  
w gazetkach klasowych  
na słupach afiszach  
i w kinie  
sprośności wzdorliwie  
na ścianach bazgrali  
uczniowie w latrynie

Bogini Klio  
przy Szkole przysiadła  
słuchała ziewała  
w oczach się jej mgliło  
pobladła, spostrzegła:  
prawda z historii  
do podziemi zbiegła

Nauka o konstytucji  
też tego uczyłaś, Szkoło...  
bo wtedy Bierut  
wręczył ją ludowi  
Charzewski Andrzej  
o niej opowiadał

smętnie zapiewał  
czasami błdził  
jakby nie wierzył  
w to o czym gadał:  
by było bezpieczniej  
a my bardziej pewni  
że wszystko nasze  
i wszystko nie nasze  
jeśli nie społeczne –  
zaś kiedyś nieszczęścia  
z zachodu przylecą  
naród radziecki  
przyjdzie nam z odsieczą  
już od nas nie wyjdzie  
strzec nas ciągle  
będzie

Takie to z tego dzieła  
płynęło orędzie –  
i oczywiście że praw to korona  
lud w siłę uzbraja  
zgniły imperializm  
jego nie pokona,  
no i to w skrócie  
na okrągło tyle  
a jeśli wątpisz  
czytaj! gdzieś ją znajdziesz  
nałoż na nos  
bryle.

Sprawność ciała  
by była słuszna  
a w ciele dusza zdrowa  
ponad poprzeczkę  
wspartą na dwóch  
rozwidlonych kijach  
wbitych w ziemię  
skakaliśmy wzwyż  
wysoko... wysoko wzwyż  
na ile nogi, aby wyżej  
rozpiąć skrzydła ramion  
i przeskoczyć ten próg  
który nakazali  
a jeszcze nauczyciel  
od wuefu – Emil Sowa  
strofował:  
"ty koniu boży"  
jeśli zadek się

nisko ułożył –  
i znów a piac  
od nowa  
aż do sukcesu  
Kto zaś na lekcje wuefu  
nie przyniósł stosownego  
dresu (niedługo po wojnie)  
zalecał za szmacianą piłką  
po podwórku gonić lub

w klasie w cymbergaja  
zagrywać spokojnie  
na tyle spokojnie  
by ciszy szkolnej  
nie ranić.

Twoja sala gimnastyczna  
blisko twego gmachu  
próbowała z ran się leczyć  
po wojennym krachu  
ni lekarzy ni murarzy  
ani piachu ani wapna  
tyś szkoła nie miała  
sprawa odbudowy sali  
długo dojrzewała i mam dzisiaj  
kark przykrzywiony  
ból w kręgach rozstraja  
z braku ćwiczeń gimnastycznych  
i gry w cymbergaja.

Szkoło... szkoło!  
Ty teraz nie jesteś ta sama  
połączyli cię kapliczną  
przybudówką  
z budynkiem gdzie ongiś  
gotowano zupki  
dla uczniów zgłodniałych  
(choć i dzisiaj być może  
zdarzają się głodni),  
więcej klas, gabinetów  
korytarzy którymi  
krążą tam i z powrotem  
tak liczni belfrzy  
pokorni jak pszczołki  
dumni jak pawie  
lub zamyśleni jak sowy  
trącąc się w przejściach



łokciami  
jakby na dzień dobry  
lub do widzenia, na potem  
przyklejony uśmiech  
czasem przymusowy  
dźwigając na wargach

Na piętrach toalety  
nie muszą już  
znosić moczu  
z wysokich pięter

Drzewa się postarzały  
niby te same milczące  
jak wtedy kiedy urządzano  
poranne apele  
przed ich gałęziami  
i obwieszczano  
wieści z „Sztandaru Młodych”  
o zaostrojonej walce klas

W milczeniu musiały patrzeć  
na organizowane smutki  
po zgonie okrutnego  
satrapy...  
nie miały jeszcze listowia  
aby przed tym wstydem  
oczy swoje zakryć  
zagłuszyć płacz  
wszędobylskich głośników  
zwanych kołchoźnikami.

Psina  
ten mały strumyczek  
płynący opodal  
ruin sal gimnastycznych  
ławki w zakolach  
żywopłotu jak i sam żywopłot  
przy szkolnym chodniku zniknęły  
już na przerwach  
tam nie odpisują  
zadań domowych.

To nie to  
co wtedy  
o... nie to!  
jesteś ta sama  
ale nie taka sama  
jakby jakiś twór ufny

zmieniającego się klimatu  
ocieplenie  
umysłów  
w kurczącym się świecie.

Jesteś koedukacyjna  
uczniowie mają więcej praw  
mogą się migdalić  
nie obniżasz stopni  
(choć ich więcej masz)  
za mini, za szminkę  
biustowe parady.

Wdzięczni ci za to  
zasilają krajowe olimpiady  
wiedzy wszelakiej.

Nie dokuczysz tabliczką  
mnożenia  
nie mówią tyle  
kredą nie bazgrają  
a obrazują na ekranie  
zwalniasz z udręki pamiętania  
szare komórki  
na rzecz twardych dysków  
cierpliwych dyskietek.

Nie sposób wyliczyć  
wszelakich zysków  
choćby nawet ich odsetek  
z jakich korzystają uczennice  
Twoje i Twój uczniowie

I aby tych dobroci  
nie było za mało  
dali Ci jeszcze ostatnio  
dyrygenta muzycznej  
Alma Mater  
aby w szkole grało  
łagodniały obyczaje

Gdy myślę o Tobie Szkoło  
co kiedyś byłaś dla mnie  
tylko oschłą budą  
dziwne emocje mą duszą targają  
odżywają tamte maje  
a grudnie się gubią.